



GŁOS POLEK

Rok I.

Bytom G.-Ś., dnia 22-go sierpnia 1920

Nr. 2.

WAM ŚLĄZAKOM.

Ogień i krew — i lzy i ból —
zroszą zieleność Waszych pól...
Na grobach bu niej wzrosną kwiaty,
polne dzwoneczki i blawaty —
i silny bez...

Kości Wam w płone siejem pola,
izby się żyzną stała rola,
którąście w pocie czoł orali,
a zaoraną polewali

strumieniem łez!

Ogień i krew i lzy i ból
na gwiazdach zlicza Bóg nasz Król —
aniolom złotem pisać każe,
iż już nic ich wymaże
z ludzkości ksiąg...

W rocznicę powstania.

Hej ludu śląski! oto przed rokiem o tej porze lała się wszędzie twoja krew, jak długi Śląsk i szeroki. Przed rokiem wiodłeś święty bój, a hasłem jego była wolność! Ty, którego wróg chciał spodlić, z wolnego zmienić w niewolnika, upomniałeś się o swoje prawa — z bronią w ręku. Po 600 latach sieroctwa, bez Ojczyzny — po 150-ciu latach pruskiej niewoli — pokazałeś, że umiesz jeszcze wolnym być — Polakiem. Nie powiedła Ci się walka, nie powiódł Ci się zbrojny czyn, ale pozostał Ci honor Twój i sława narodowa. Pokazałeś, żeś godnym jest być bratem rodaków z innych dzielnic polskiej ziemi, a zdobycz to ogromna. Cześć Wam bohaterzy, którzyście życie niesli w ofierze za te skarby najdroższe! Wy Matki śląskie winnyście o nich śpiewać pieśni Waszym dzieciom w kolebce. Od najpierwszych dni winnyście w ich serca wpajać to poczucie, że żyć warto tylko dla rzeczy wielkich, drogie, to powinno być pokarmem ich duszy niewinnej. Wyście powinni w nich wszczepiać ten hart, tę moc, która nie da sobie wydrzeć tego, co najdroższe, chyba tylko wraz z życiem. Wy, dzieci powstańców, Wy sieroty, których ojców tak srogo zamordował pruski złodziej, pamiętajcie o tem, póki tchu w piersiach, że w Was płynie ta sama krew bohaterska ojców Waszych. Pamiętajcie, że jesteście dziedzicami tego ducha, który nie dał sobie wydrzeć ani języka polskiego, ani wiary świętej, ani wolności, którą Bóg obdarzył tylko Aniołów i człowieka! Hej ludu śląski, na bój powstańczy poszli najlepsi Twoi synowie. Niewielu ich było, garstka zaledwie, ale tem większą winniście im cześć, tem gorętsze dzięki! Ich

krew uświęciła ziemię naszą, uczyniła ją droższą, wsiątką w nią jako skarb najcenniejszy. W obronie skarbu tego winni dziś wszyscy stanąć. Przecież nie możecie strwonić na marne tego pierwszego czynu wielkiego, tych ofiar strasznych. Wy musicie dokończyć rozpoczęte dzieło. Nie wolno Wam conąć się przed końcem zwycięskim! Wytrwać musicie dzielnie, choćby jeszcze stokroć gorsze miały nastać czasy! Mogiły powstańców i dusze poległych wzywają Was do tego! Ty ludu śląski, hutnicy, górnicy. Wyście przywykli do trudu i znoju, wyście przywykli śmierci patrzeć w oczy — dla chleba. A dla Ojczyzny, czy się jej ulękniecie, czy cofniecie się przed ofiarą w obronie daru Boskiego — wolności?

Oto dziś w rocznicę powstania na nowo wróg hardo podnosi głowę. Na nowo morduje niewinnych, bezbronnych. Czy cierpliwie będziesz spoglądał na te zbrodnie ohydne, czy cotniesz się przed przemocą szatańską pruskich gnębieli?

Ci, których sługą byłeś przez 150 lat, oni dziś jeszcze gardzą Tobą, nęcą Cię w swe sidła marnemi obietnicami, a jeśli nie chcesz dobrowolnie iść na zagładę, to zmuszają Cię do tego gwałtem, terorem.

Ty Ludu, wybrany z pośród wielu, hartowny gdyby stał, okazał się niezłomnym. Połącz swe siły, nie ustąp ni kroku. Nie pozwól gwałcić swoich praw. Od Ciebie zależy Twoja przyszłość. W Twym ręku spoczywa szczęście Twoje i potomnych. Nie ugnij się przed siłą brutalną. Spójrz na krwawe zajęcia w rocznicę powstania, wspomnij na krzywdy doznane, na śmierć męczeńską ofiar niewinnych, a poznasz, czego możesz się spodziewać od dotychczasowego pana pruskiego. Spójrz też w szeregi bojówek niemieckich, a ujrysz tam niejednego z swych najbliższych, którzy spodleni i przekupieni przez Prusaka, jak Kain ręce podnoszą na braci i przekupieni za marny grosz, swą duszą zaprzędali wiecznemu potępieniu. Nie śmierci się lękaj w obronie wolności Ojczyzny, ale lękaj się tej zgnilizny, tego zepsucia i — Boskiej sprawiedliwości.

I Wy kobiety uzbrojcie się w męstwo, odwagę miejcie stanąć przy boku mężów Waszych. Dziś wszędzie spełniają Polki swą powinność, od nich pochodzi ten duch, który nie dał zginąć narodowi i który zapewni mu zwycięstwo. Wy także winnyście stanąć dzielnie w obronie Waszych świętości, Wy także jesteście Polkami.

Więc teraz w rocznicę powstania, przez pamięć na śmierć bohaterską poległych przy boku mężów Waszych, synów i braci złożcie ten uroczysty ślub, że

»Na nie plebiscytu kajdany,
Bo w śląskim narodzie silny duch,
Miłością nasz lud jest zbratany,
A Ślązak to wierny Polak zuch.
Nie rzucim więc ziemi, skąd nasz ród
Tak nam dopomóż Bóg!»



K-69/13714

238.

15.

List żołnierza górnośląskiego.

Sierpień 1920 r. na froncie bolszewickim.

Najdroższa Matko!

Pamiętasz matko zeszły rok,
Ody w cichą noc w miesiące świt
Słyszłaś mój pod oknem krok
I klucza zgrzyt.
Pamiętasz twoje ciche łzy
Kiedy karabin dałaś mi,
Ody ci żegnając padł do nóg
I opuszczałem ojców próg?

Pamiętasz matko strzałów grom
Kiedym w potyczce walczył tuż,
Ody jęk mój biegł aż pod twój dom
Niemiecki nóż
Krew z ciała toczył, gdy nagle w noc
Orenszuc pochwycił w swoją moc,
Ody mnie za koniem wlekli w dał,
Pamiętasz twój rozpaczny żal?

A potem, gdym na poły trup
Umknął i w cichy letni zmierzch
Popod graniczny polski słup
Do bratniej armii szczęśny pierzchł,
Ody się wygoił z brudu krwi
Ty przysłaś błogosławić mi;
Jam cię do serca tulił wraz
Pamiętasz matko tamten czas?

Dziś Polsce oddam resztę sił
Aż do ostatniej kropli z żył!

Twój syn

Józef.

Co to jest ojczyzna?

Ci, którzy za nią walczyli i cierpieli czuli ją całą w swem sercu. W wirze walki, bohaterstwem swem mówili! »Ojczyzno, kocham Cię, więc jesteś i szli za nią na śmierć.

Warto rozejrzeć się w pojęciu ojczyzny.

Każdy czuje, że częścią ojczyzny jest jego zagroda rodzinna, wieś lub miasto w którym się wychował, do którego się przywiązał więzami rodzinnymi, a razem czuje, że więzy jakieś szersze wiążą go do całego kraju, zamieszkałego przez ludzi mówiących naszą mową ojczystą. Bliskie sercu są te pola rozłożyste i te góry, skalne Tatry, po których wiatr górski wygwizduje i to morze polskie, błyskotliwe, gniewne, nasze — okno wiodące do izby którą zamieszkujemy. Ojczyzna, to nasza gleba urodzajna, nasze pola i łąny żyzne, rozlewne, szerokie, otwarte — niby to natura polska-Ojczyzna — te błękitne wstęgi rzek o bliskich sercu naszym nazwach rodzinnych, wojące się kręto poprzez łąny. Unieś się na skrzydłach ptaka w przestworza lub usiądź na najwyższym szczycie gór naszych i ogarnij wzrokiem to wszystko, co się mieści między Odrą a Bugiem i Niemnem, między Bałtykiem a Karpaczkich Gór stokiem. Objemij okiem to wszystko te bogactwa ziemne, rozliczne, które mieszczą się pod powłoką ziemi; ten klimat nasz, wiosnę i jesień polską, lato złote i zimę białą, niebo, powietrze, wodę, rośliny i stwory swojskie — to mieć będziesz podłoże ojczyzny.

Nierozdzielna od tej ziemi jest praca ludzka tego ruchliwego roju ludzkiego, który na ziemi tej czynnym jest od wieków. Pracy tej wytworem są olbrzymie zbiorowiska człowiecze: — miasta, w których wre życie i kipi i przelewa się jak w ukropie i wsi pełne pracy i zadumania. Wyrastają jako grzyby po deszczu: rozliczne kominy, które dymią i kopcą ciemnymi wstęgami, a lud zbrojny w kilofy wgryza się w ziemię by wydobyć z niej wewnętrzne skarby, tam w ciemnych kopalniach. A na ziemi, zdaleka od turkotu miast chodzi chłopiek polski za pługiem i kraje skibę za skibą, by zasiać złote ziarno.

Ojczyzna, to w pierwszej linii ziemia nasza z wszystkimi jej właściwościami i z panem swym: ludem na niej siedzącym.

Lud ten jednak siedzi tu od czasów zamierzchłych. Osiedlony wśród lasów dziewiczych i moczarów włożył w ziemię tę całą swą pracę wiekową. A w pracy tej sam począł się rozwijać; rozrastać i wyrabiać. Stawało się to z dniem każdym.

A wśród lud ten czynił i zdziałał i stworzył żywą pamięć jej: to jest historję.

Historja, to mądra nauczycielka, która nam donosi, jak Państwo Polskie żyć poczęło i jak lud stawał się świadomym narodem.

W historii widzimy niby w zwierciadle wizerunek narodu wiernie odbity. Są tam wyryte znaki złotych czasów, gdy rycerz polski w zbroi błyszczącej, chrześzczącej, z pieśnią Boga-Rodzicy na ustach, z radością rzuca się na zastępy krzyżackie. Widzimy tam Sobieskiego dumnie wjeżdżającego na czele swych sztyków husarskich do ocalonego przezeń Wiednia. Jednem słowem, chwałę i potęgę państwa polskiego tam spotykamy.

Ale równocześnie widzimy obraz żałosny upadku naszego, gdy przekupiony przez wroga poseł zrywa sejm, gdy warchoł jedność rozbija, a przy upadającym państwie słysząc brzęk puharów i pijane wiwaty...

Cała przeszłość narodu — »górna i chmurna przed oczyma nam się przesuwająca, naucza nas abyśmy nie błądzili w tem, czem ojcowie nasi błądzili, abyśmy naśladowali ich w tem, w czem dzisiaj nam jeszcze świecą przykładem. Ale jak ona do nas przemawia? Oto za pomocą tego skarbu ukrytego, który każdy z nas posiada, z którego każdy czerpie bezustannie, nie wiedząc prawie o nim.

Jest to nasz język, to niby wapno, które trzyma w spójni gmach narodowy. Wiedzieli Niemcy o tem i z tą też starali się wszelkim sposobem rozbić ten mur narodowy, godząc w język nasz ojczysty. Język wiąże nas z braćmi naszymi w jedność, a wiąże nas i z minionymi pokoleniami narodu, bo one przecież całe bogactwo swoje, cały dorobek umysłowy i moralny wkładały w język swój. Język był siłą przy pomocy której lub przerabiał się w naród. Bez języka narodu nie ma. A naród tworzy sobie z języka krynice, z którego nieprzerwanie czerpie siłę, a zarazem przegląda się w tem swem źródle jak w zwierciadle i widzi w niem wszystkie swe myśli i wszystkie dobre strony: to literatura.

Naszej literatury polskiej największą zasługą jest to, że w chwili, gdy naród stracił swój byt państwowy, gdy wykreślono zbrodniczą ręką z mapy europejskiej państwo polskie, że z tą chwilą ujęła w swą rękę rządy nad narodem; królów prawdziwych zastąpili królowie ducha, wieszczowie nasi, kierując narodem niby łodzią wśród spienionych fal morskich: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński.

Dziś śmiało rzeć możemy, póki on! w nas żyją,
my trwamy i trwa Ojczyzna ... i okręt nie zatonie.

Matki zgodne z żeglarzem,
gdy staną w obronie
A choć bezpieczniejsz okręt
opuścić i płynąć

Pocziwiej być w okrzęcie
ocalić lub zginąć.
Służmy więc pocziwiej sprawie,
a jako kto może | pomoże.
Niech ku pożytku dobra wspólnego
Siewski.

ZA POLSKI ŚLĄSK.

Rok mija już od chwili, gdy przez pola i bory
prastarej ziemicy piastowskiej, przez chaty białe i wy-
sokie czerwone kamienice, przez ulice miast i w dół
aż przez kruzganki kopalni, w hutach i giserniach,
wskroś tysięcy serc i poprzez wszystkie dusze prze-
leciał gorący okrzyk: „Do walki za polski Śląsk!”

Wybiegli mężczyźni wraz, skupili się, złączyli w
oddziały i grupy, pochwycili co mogli do rąk jako
broń skuteczną i poszli... Wybiegły niewiasty na
próg domów i oczy dłońmi zasłoniwszy, patrzyły w
dal za synami, mężami, braćmi, patrzyły w dal ku
krwawej zorzy, a echo niesło im odgłosy wystrzałów,
a ludzie cichaczem znosili wieści...

I spłynęła struga krwi świeżej, opasała Śląsk jak-
by wieńcem chwalebnym, że mógł zawodzić ku resz-
cie Polski: Patrzcie bracia, oto my także w koronie
sławy... my także niesiem naszą girlandę ofiar śmier-
telnie przeplakaną potem i łzami, niesiemy ją Matce-
Ojczyźnie do stóp, aby złożyła ją obok innych wieńcy,
obok pamiątek powstania polskiego z roku 1794,
1831 i 1863.

My także jej syny, my jej dzieci śląskie.

Rok mija od wybuchu powstania górnośląskiego,
nastaje uroczysta chwila rocznicy.

Z POWSTANIA.

Mrok już otulał ziemię i gwiazdy mrugały z po-
godnego nieba, gdy Kasia odprowadzała brata swe-
go Janka do sąsiedniej wsi. Było to w czasach wiel-
kiego bólu i wielkiej chwały śląskiego ludu, który
długość przez długie lata przez Niemców, chwycił
za broń, by ciemieżców wygnać z umiłowanej ślą-
skiej ojczyzny. Młody Janek szedł do sąsiedniej
wsi, by tam połączyć się z towarzyszami i wspólnie
uderzyć na Niemców. W jednej ręce ścisnął re-
wolwer, drugą objął siostrę zapłakaną i smutną i tak
jej mówił:

»Pamiętaj, Kasiu, że to za polski Śląsk idę
walczyć, idę mścić się za srogie prześladowanie nie-
mieckie, którego nasza wieś tyle doznała. Bądź du-
mną, że jesteś Polką, siostrą powstańca. Wiem, że
jesteś odważną, pokaż innym kobietom we wsi, że
wam nie wolno płakać i lamentować, jeno pełnić
macie wasz obowiązek i pokazać Niemcom, że się
ich nie boicie. Wkrótce dam wam znać, gdzie je-
stem i co robię, a da Bóg, niedługo zjawię się w do-
mu i wypędzimy psubratów. Oczekujcie nas go-
dnie. Zostawię ci tu pamiątkę od brata powstańca«.

To mówiąc, Janek wyjął z kieszeni srebrnego
orzełka i przypiął go Kasi na piersi. Zajaśniały oczy
dziewczyny, zalane jeszcze łzami i rzucając się bra-
tu na szyję, szepnęła:

»Przysięgam ci, Janku, że orła tego nosić będę
zawsze, by okazać, że Polką ojczyznę miłującą.
Nosić go będę dopóty, dopóki nie zawiśnie ten kró-
lewski ptak nad Śląskiem i nie załopocze nad domem

Moment ten, w którym wspominamy krwawe dn. sier-
pnia roku ubiegłego nie jest godziną smutków i tęsknych
rozmyślań, ale przeciwnie jest chwilą cichej słodkiej
radości, jest chwilą rzewną wprawdzie, ale nie żało-
bną, jest godziną sławy i tryumfu! Powstanie gór-
nośląskie to nasz największy skarb narodowy! Pow-
stanie górnośląskie to nasza tarcza obronna przeciw
wszelkim atakom zdrajców i fałszerzy! Powstanie
górnośląskie to najlepszy dowód naszej przynależno-
ści narodowej, my przez to właśnie powstanie jasno
okazaliśmy, że wrogiem naszym i odwiecznym nie-
przyjacielem jest Niemiec, a matką naszą jest Polska,
za którą laliśmy krew i składali życie!

Bo czyż czując się Niemcami synowie i bracia
wasi byliby poszli na bój? Czyż wy matki i żony
byłybyście pozwoliły im pójść, gdybyście nie wie-
działy, że jesteście i że chcecie do śmierci być Pol-
kami? O rzeczywiście, innej nie potrzeba odpowie-
dzi przy plebiscycie, jeno wskazać mogły powstańcze,
jeno wskazać te krzyże przydrożne pod którymi nie-
jeden skonał Ślązak w czasie walki, jeno przyprowa-
dzić dzieci po poległych, one przysięgną na prochy
ojca, że tak, jak on potrafił zginąć za wolność Śląska,
tak one dla tej wolności żyć potrafią!

Samorządny ruch obronny ludu górnośląskiego,
ruch zbrojny spowodowany uciskiem, a mający na
celu zrzucenie gniotącego karki Jarzma pruskiego, ten
ruch powstańczy pozostanie na zawsze dla nieprzy-
jaciół naszych przeszkodą nie do przezwyciężenia
przez żadne kłamstwo, dla Śląska będzie to fundament
na którym oprze się w każdej walce, a dla Ojczyzny
polskiej pewnością, że z chwilą przyłączenia do ca-
łości tej dzielnicy zyska lud tęgi, zdrowy, miłujący,
ją i ofiarny!

Jakąż jednak naukę mają kobiety górnośląskie
wysnuć sobie z tych rozmyślań na temat powstania

naszym na krwistym sztandarze. Gdy wrócić do
domu po krwawej walce, przywitamy was tym zna-
kiem. Okaże się godną dzielnego brata powstańca«.

Janek słuchał słów tych z radosnym uśmiechem
na ustach, potem milcząc uściśnął siostrę gorąco i
ruszył naprzód. Kasia śledziła brata, jak pewnym
krokiem szedł do wsi, gdzie stali jego towarzysze.
Gdy zginął jej z oczu w mroku nocnym, wolno wra-
cała do domu. Radość i duma rozpięły jej serce.
Oto brat jej walczyć będzie o wolność Śląska, krew
przelewać, żeby wróg ustąpił z polskiej ziemi. A
ona w domu okaże się godną. Namówi swe przy-
jaciółki, by wszystkie nosiły orła polskiego. Wtedy
zobaczą Niemcy, że nie mają już co robić na Śląsku.
Oni myślą, że dadzą sobie radę z powstańcami. A
oto ujrzą cały śląski lud złączony w jednym okrzy-
ku: Chcemy Polakami być po wieczne czasy.
Chcemy, by biały orzeł zapanował nad Śląskiem.
Niech czarny pruski drapieżnik przestanie nam za-
słaniać słońce wolności!

Na drugi dzień rano, ledwo słońce zabłysło, a
gospodarze do roboty podążyli, krzątała się Kasia
koło gospodarstwa. Musiała pracować za dwóch,
by zastąpić brata. Gospodarstwo Kasinej matki le-
żało poza wsią, schowane w pięknym sadzie, w któ-
rym czerwieniły się już jabłka i złociły gruszki. Le-
dwo Kasia miała chwilę czasu, pobiegła do wsi, do
swoich przyjaciółek i opowiadała im o wczorajszej
swej rozmowie z bratem. A tak! od niej bił zapal,
tak serdecznym zachwytem gorzały oczy, że w nie-
długim czasie na piersiach prawie wszystkich dziew-
cząt srebrzyły się orzełki i zdawały uragać niena-

Czy tylko na pustych mają poprzestać słowach, a wzdychaniach? Czy tylko groby odwiedzać a stroić je w świeże kwiaty? O tak niewiasty górnośląskie, spieszcie z wieńcami na groby, ale nie na to, żeby płakać i lamentować, ale na to żeby się tam uczyć! Przyłóżcie twarz do zielonej darni i słuchajcie głosu waszych najdroższych, płynącego tam z zaświatów: „Walczyliśmy za to, by Górny Śląsk wolnym był i należał do Polski” szepcą duchy poległych. Walczyliśmy za to, by dzieci i wnuki nasze w ojczyźnie mówić Boga chwalić mogły, by im nikt w twarzę nie pluł, jak nam, by żyły i umierały we własnym kraju”. „Walczyliśmy za to, by wam kobiety górnośląskie zabezpieczyć życie spokojne i szczęśliwe przy Polsce... by skrzepić w was ducha, by wam przypomnieć żeście Polkami!”

„Czy pamiętacie o tem?” I jak wyrzuty sumienia płyną zapytania z pod mogiły: „Czy macie odwagę przyznać się głośno, w domu i na ulicy, że jesteście Polkami i do Polski należeć chcecie?” „Czy nie braknie wam męstwa i siły charakteru?” „Czy uczycie synów waszych i córki czcić pamięć naszą, pamięć poległych powstańców, kochać to powstanie i uczyć się imion bohaterów? Niewiasty górnośląskie, my umarli w waszych rękach zostawiliśmy ten krwią zbryzgany Górny Śląsk i od was także zażądamy obrachunku. sprawozdania!”

Mogiły zdają się żyć, krzyże chwieją się na grobach i wiatr w liściach drzew cmentarnych szepce coś tęskliwie, a rzewnie... Wieczne odpocznienie daj im Panie, modlą się kwiaty, a słońce rzuca garść złota, jakby błogosławieństwo niebios.

Wracając z cmentarzy i pobożowsk nie poprzestajmy na nastrojach, na marzeniach, na snach, przeciwnie, przynieśmy stamtąd dużo zacnych zamiarów na przyszłość, dużo woli i hartu.

wistnym spojrzeniom niemieckiego żołdactwa. Rozgniewało to niepomnie Niemców, bo jasny znak wolności kłuł ich w oczy i wprędce wysłedzili, że główną sprawczynią milczącego »buntu« jak mówili, była Kasia. Odtąd częste zaczepki żołnierzy, głośne przekleństwa »przeklętych Polaków« padały na Kasię jak grad. Ale dziewczę nie zważało na to. Serce jej było tak przepełnione zapalem, wielką odwagą paliła się w niej, że bez cienia lęku, bez troski o przyszłość spełniała swe obowiązki jak zwykle. Aż razu pewnego, gdy koło wieczora zaniósł koszyk pięknych owoców starej kobiecie we wsi, matce powstańca, napotkała wracając na gromadkę żołnierzy niemieckich, trochę podpitych, którzy okolicili ją i prowadzili wśród dzikich, nienawistnych okrzyków do lasu.

»Czekaj, piękna Kasiu«, wołali, »nauczymy cię chodzić z polskim orzełkiem po niemieckiej ziemi«. »Musisz zrzucić to paskudztwo, inaczej cię nie puścimy — zobaczysz jak to smakuje być Polakiem, — Popamiętasz nas długo. — Odrzuć tego polskiego ptaka, coś ci po nim«. W taki i podobny sposób znęcali się Niemcy nad bezbronną Kasią. Nie obešlo się przytem bez szturchnięcia i razów pięścią i kolbą karabinu.

Kasia szła milcząc, tylko ręce przycisnęła do piersi, broniąc swego orła. Lzy stały jej w oczach, ale odwaga nie opuściła jej ani chwili. Dumną była, że może cierpieć choć trochę dla ojczyzny. Jakiś by się cieszył, gdyby zobaczył, że siostra jego się nie boi przemocy płęci niemieckiej. Szła więc spokojnie, obojętna na razy i wyzwiska. Dopiero,

Rok temu zdobyliśmy się na czyn mężny. dzisiaj pokażmy, że i w czasie pokoju umiemy wrogów bić, że nie tylko zdobywać Ojczyznę mieczem i karabinem ale i pracą potrafimy ugruntować ją i zaświadczyć naszą wolę, wiarę i miłość. Niewiasty górnośląskie niech okażą, że są godnymi dziedziczyć po bohaterach ich przekonania i chęci, że potrafią wykonać testament powstańców. Że nie ulegną, ani prośbie ani groźbie, a stać będą mężnie przy świętym sztandarze polskim. Że Polska nie zawiedzie się na kobietach tak, jak nie zawiodła się na mężczyznach Górnego Śląska...

„Tym którzy pierwsi krew swą przelali za Polskę — cześć! Niech siew ich przyniesie bogate plony”.

Z. Tapór.

Dla Ciebie Polsko.

(K. Łepkowski.)

Padłeś na polu, wśród okrzyku
„Dla Ciebie Polsko” — aż ten śpiew,
Na ustach twoich żołnierzyku
Zastygł, jak stygnie skrzepla krew...

Na prostych noszach z karabinów
Bieli się twoja młoda twarz,
I oto w boju, z takich synów
Poszła do nieba przednia straż!

Krew, co się sączy z bladej skroni
Niby czerwony rubin lśni,
A lzy, co matka, ojciec roni,
Te lzy — to perły naszych dni.

gdy brutalne, chciwe łapy żołnierzy sięgnęły po jej orla, szarpnęła się gwałtownie i poczęła się bronić. Orla swego za nic w świecie nie chciała oddać.

Szybkiemi razami swych małych, dzielnych pięści odpierała żołnierzy, którzy chcieli zedrzyć jej srebrnego ptaka. Krzyczała przytem głośno, to wołając o ratunek, to wyzywając Niemców. Cała żywiołowa, głęboka nienawiść gnębiętego ludu do ciemnicy wyładowywała się w tej nierównej walce.

Raz uczuła Kasia, że jakaś ręka zdziera jej orla wraz z szmatem sukni. Krzyknęła rozpaczliwie. Wtem Niemcy zaczęli się mieszać i cofać. Jakieś silne, młode pięści spadły im na karki, oburzone głosy wołały:

— A psu braty, to wy dziewczuchy po nocy napadacie! Tacy to z was bohaterowie! A macie, a macie!

Pierzchnęło przerażone żołnierstwo, a Kasia rozpalona, zdyszana, z rozwichrzonymi włosami i podartą suknią stanęła przed swymi wybawcami. Byli to chłopcy ze wsi, którzy usłyszawszy wrzawę, przybiegli zobaczyć, co się dzieje. Śmiejąc się z sromotnej porażki Niemców i wykrzykując radośnie, prowadzili Kasię w tryumfie do domu.

A Kasia? Choć zbita, zmęczona, radość ją ogarniała. Nie uległa się Niemców, pokazała, że jest dzielną dziewczyną, a choć orla jej wydarto, w sercu on tkwi wiecznie i nikt go stamtąd nie wyrzuci. Nie ulegnie się przemocy, będzie strzegła swego orla w sercu, jak świętości.

Marja Tysówna

Są to klejnoty, czystej wody
Hartowne w ogniu, w huku dział,
Dla Ciebie Polsko — on tak młody,
Wszystkie te skarby z życia dal...

(Pamięć Leona Kulczyńskiego, chor.
legionów polskich)

PRZEGŁĄD POLITYCZNY.

Wypadki płyną wartkim potokiem. Wiadomości, nieraz hiobowe, dochodzą do uszu naszych, wystawiając nerwy nasze na ciężką próbę.

Polska przechodzi chwile przełomowe. Hordy czerwonych carów moskiewskich z tytu pędzone nahajkami na linie nasze, zdołały wyprzeć nas z zajmowanych pozycji i przekroczyć etnograficzną granicę Polski. Ich olbrzymiej przewadze liczebnej nie liczone, a ponadto dwuletnią wojną wyczerpane wojska nasze, nie mogły na dłuższą metę stawić skutecznego oporu na tak rozległym froncie, jak linja Dżwiny, Berezyny i Dniepru. Rozpoczął się więc odwrót wojsk naszych, a w ślad za nimi posuwały się rozbójnicze bandy Trockiego i Lenina, niszcząc i grabiąc co się da.

Dzisiaj ofenzywa bolszewicka już powstrzymana. Jak ongiś 1914 r. bohaterska armia francuska pod naporem niezliczonych dywizji generała Klucka i Ludendorffa cofnąć się musiała pod mury Paryża, by się skupić, i tem silniej uderzyć na wroga, — tak obecnie Naczelną Dowództwo Wojsk Polskich postanowiło ściągać wszystkie rozporządzalne siły pod Warszawę i tu wynierzyć armii sowieckiej śmiertelny cios. Przebieg działań wojennych wskazuje na to, że plan naszego sztabu generalnego został całkowicie przeprowadzony. Wiadomości, ostatnie nadchodzące z frontu donoszą o rozpoczęciu kontrofensywy polskiej na flankach. Armia bolszewicka znalazła się tym samym w strasznym położeniu. Paniczny odwrót, jaki w tej chwili rozpoczęły bandy sowieckie, już może wkrótce zamienić się w katastrofę dla armji. Skutkiem zaś tego będzie niewątpliwie upadek żydowsko-bolszewickich rządów Rosji.

Widnokrąg się rozjaśnia. Chmury gróźnego niebezpieczeństwa, wiszące od pewnego czasu nad Ojczyzną naszą, już się rozchodzą. Niedługo, a po przez huny i dymy jutrzni złota wystrzeli.

Tymczasem także w międzynarodowej polityce zaszły zmiany i przemiany, które minionym dwu tygodniom nadają charakter dni historycznych i przełomowych. Turcja podpisała traktat pokojowy, czyniący z tego do wojny europejskiej mocarnego państwa małe państewko, które utraciło wszelki wpływ na bieg wypadków w Europie. Stworzono nowe zarzewie ciągłych niepokojów i zawikłań.

Francja uznała oficjalnie rząd walczącego na południu Rosji przeciwko bolszewikom generała Wrangla. Mówią, że uczyniła to bez zgody Anglii, wobec czego gazety niemieckie głośno zaczęły krzyczyć o nieporozumieniu francusko-angielskim. Lecz nic z tego. Wśród sprzymierzeńców panuje zgoda, a jeśli Francja już oświadczyła, że nie chce mieć nic wspólnego z żydowskim rządem moskiewskim, to jesteśmy przekonani, że to samo wkrótce uczyni Anglia, Włochy i Japonia. Zresztą dni panowania bolszewickiego są już policzone. Los ich rozstrzyga się dziś na wschodnim froncie.

Polska ma prócz frontu wschodniego także swój zachodni front. Śląsk Cieszyński i Górnym. Wyrokiem Rady Ambasadorów w Paryżu podzielono bez plebiscytu Śląsk Cieszyński między Polskę i Czechy. Pokrzywdzono nas. 140 000 rodaków naszych oddano wbrew zasadzie samostanowienia narodów o swym losie na pastwę czeskich oprawców. Rząd pod wpływem wypadków na wschodzie podpisał traktat, lecz naród polski nie przestanie domagać się przyznania braciom naszym z Cieszyńskiego, prawa połączenia się z Rzeczpospolitą Polską i walczyć będzie dopóty, dopóki sprawiedliwości dziejowej nie stanie się zadość.

Na Górnym Śląsku wre walka przedplebiscytowa. Sześć miesięcy temu, przybyła do nas Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa, obiecując przeprowadzić całkowite równouprawnienie obu narodowości. Obiecanki, cacanki! Przekonaaliśmy się, że możemy liczyć tylko na własne siły. Nie uczyniono prawie nic. Żyliśmy nadal w warunkach uniemożliwiających ludności polskiej swobodę wypowiedzenia się, nadal musimy znosić gwałty i teror bojówek niemieckich, nasyłanych nam masowo z terenu plebiscytowego z Warmii i Mazur, lub z głębi Niemiec. Niemcy drwią sobie z Komisji i nadal czują się niepodzielnymi panami kraju naszego.

Upośledzeni i uciskani na każdym kroku tem goręcej i tem energiczniej winniśmy pracować nad uświadomieniem ciemnych i otumanionych, z tym większym wysiłkiem musimy starać się o to, by w dzień głosowania dowieść całemu światu, że dzielnicę górnośląską zamieszkuje lud świadomy swej łączności narodowej z Polską. Niedopuszczymy, by kiedyś trybunał historii orzekł, że w roku 1920 nad Odrą mieszkał polski lud górnośląski, któremu dano możliwość uwolnienia się od jarzma niewoli, lecz lud ten okazał się małym i nikczemnym i dobrowolnie trwał w niewoli i ucisku. Na hańbę własną i przyszłych pokoleń.

Wypadki w dniu 17 i 18 sierpnia uchyliły zasłonę nad krecią i zbrodniczą robotą hakatystów i bolszewików niemieckich. Jak rok temu w pamiętne dni sierpniowe — tak i dziś rozwydrzona tłuszcza przełaziła krew zacnych obywateli — Polaków za to tylko, że polskie noszą nazwisko. Krew niewinnie pomordowanych o pomstę woła do nieba.

Żywie Bóg w niebie — i On uczyni, że wkrótce zapanuje nad złem — Dobro. Wówczas wybiję dla nas godziną wyzwolenia.

RANNY.

Już listu nie napiszę,
ni woli mej nie powiem...
skroń ciąży mi ołowiem —
odbiegli towarzysze...
a którzy byli przy mnie,
ostygli już na zimnie...

Na ziemi w ranach leżą
a nic mnie już nie żali...
gromnicę słonko pali,
wiatr szepce mi pacierze:
„na polskiej zabij ziemi
kulami moskiewskimi...
za Polską legł na łanie —
Wieczne Odpoczywanie!...”

Requiem grzmia armaty —
nie czuję ran ni bólu...
„Zegnajcie mi matulu” —
Na oczach krwawe płaty...
Kres mękom, ponieważ —
krew, krew ustami płynie...
Ojczyzno — wzięłaś serce —
duszę Ci moją ninie
oddaję w tej godzinie!...

Sprawozdanie „Tow. Opieki“.

W dniu 14. maja r. 1919 powstała w Bytomiu na Górnym Śląsku organizacja kobiet pod nazwą „Tow. Opieki nad żołnierzem polskim.” Jak nazwa sama wskazuje, celem tej organizacji miało być ulżenie doli żołnierzom polskim. Organizacja rozszerzoną została na cały Górny Śląsk, a w skład jej wchodziły: Zarząd główny z siedzibą w Bytomiu, komitety powiatowe i komitety miejscowe po wsiach i miastach.

Jako pierwszy środek, mogący przyczynić się do spełnienia założonego przez organizację celu uznano zbieranie zasobów, tak w gotówce, jako i w naturaljach. Ważyły się wówczas losy naszego Górnego Śląska. Sądziłszy wszyscy, że lada dzień witać będziemy w miastach naszych załogi wojska polskiego.

Inaczej jednak pokierowała losami naszymi wszechwładna Koalicja. Nie danem nam było witać radośnie wojsk naszych, inne jednak zadanie pozostało do spełnienia Tow. Opieki nad żołnierzem polskim. Oto trzeba było ulżyć doli tych, co w pamiętnych dniach sierpnia r. 1919 chwycili za broń przeciw naszym ciemiężcom.

Tow. Opieki stanęło gotowe do pomocy. W pierwszych zaraz dniach po powstaniu wypłaciło rodzinom po poległych i uchodźcach kilkanaście tysięcy doraźnego wsparcia; następnie, kiedy zapełniły się więzienia pruskie naszymi ludźmi, trzeba było ratować więźniów od śmierci głodowej.

Z działalności Tow. Opieki ścisłego sprawozdania zdać nie można, ponieważ w dniach trwogi i smutku niejedne zapiski poginęły, niejedne zniszczono.

Szczegóły, które się zebrać dało, przedstawiają się, jak następuje:

Powiat pszczyński:

zebrał gotówką	1 584,— mk.
wydał na wsparcie dla więźniów, zakupno żywności i papierosów dla powstańców i t. d.	974,— mk.
pozost.	610,— mk.

Powiat rybnicki:

zebrał i wydał	1 535,— mk.
przeważnie na żywienie więźniów w Raciborzu.	

Powiat katowicki:

dochód wynosi	8 592,— mk.
rozchód wynosi	3 973,99 „
pozost.	4 618,01 mk.
przekazano do kasy Tow. św. Wincentego à Paulo.	

Król. Huta:

dochód wynosi	2 954,35 mk.
rozchód wynosi	2 535,65 „
pozost.	418,70 mk.
przekazano Tow. Dobroczynności.	

Powiat zabrski:

zebrano	12 789,60 mk.
wydano na żywienie więźniów w Neuhammer, na zapomogi i wsparcia	9 143,05 mk.
pozost.	3 646,55 mk.
przekazano Komitetowi Czerwonego Krzyża.	

Powiat bytomski:

dochód wynosił	5 536,05 mk.
rozchód wynosił	3 608,50 „
pozost.	1 927,75 mk.
przekazano Komitetowi Czerwonego Krzyża.	

Komitety główne w Bytomiu:

zebrał ze składek	8 167,60 mk.
wydał, przeważnie na wsparcia dla żon i dzieci powstańców	6 790,60 mk.
pozost.	1 377,— mk.
przekazano Komitetowi Czerwonego Krzyża.	

Dary w naturze, zebrane przez Komitety powiatowe i lokalne, rozdano między potrzebujących, lub też użyto na żywienie więźniów; w zapasie znajduje się jeszcze kilka tysięcy papierosów, które, da Bóg, kiedyś jeszcze rozdane zostaną żołnierzom polskim. Pozatym Towarzystwa Opieki składały ofiary wprost do kasy Czerwonego Krzyża, co swego czasu kwitowano w gazetach.

Z powyższego sprawozdania wynika, że Tow. Opieki, choć przez tak krótki czas swego istnienia, starało się sprostać zadaniom, jakie przypadły mu w udziale.

Obecnie wszelkie tym podobne zadania przyjął na siebie polski Czerwony Krzyż. Towarzystwo Opieki wobec tego rozwiązało się, przekazując pozostałe fundusze bądź Czerwonemu Krzyżowi, bądź innym Towarzystwom dobroczynnym. Członkowie byłego Tow. Opieki tak samo dalej pracują w towarzystwach, których celem jest ulżenie doli bliźniego. —
Szczęść Boże!

Modlitwa Chodkiewicza

przed bitwą pod Chocimem r. 1621.

A ty o wielki Boże, który jednym słowem
Wodzisż wojsk miliony, przeto obozowym
Panem się słusznie zowiesz; ty sadzasz na trony
Ty królom z głów niewdzięcznych odbierasz korony
Pokaż swoją moc w naszej niedoładze lichej
Zepchnij nieprzyjacioly swoje dzisiaj z pychy
Oni liczbie tak wielkiej wozom, koniom, a my
W tobie tylko jedyny Boże nasz ufamy!

Wacław Potocki.

Głos Boga do Polaków.

»A po długim męczeństwie zorzę wzwiode nad
wami — udamę was, czem aniołów moich obda-
rzyłem przed wiekami — szczęściem — i tem, co
chciałem dać ludziom na szczycie Golgoty — wolnością!«

Zygmunt Krasiński.

DODATEK DLA DZIECI

MŁODY ŚLĄZAK.

O tatulku jabym chciał
Tak, jak ty powstaćem być
Z szablą bym u boku, stał
Dla Ojczyzny mógłbym żyć.

Synku mój, nietylko miecz
Jest potrzebnym Polsce wciąż
Musisz złość odrzucić precz
Musisz żyć, jak dzielny mąż.

Mój tatulku będę ja
Tak jak ty codziennie żył
Niech Polska Ślązaka zna
Co jej niesie tyle sił.

Wujek Zbigniew.

Co to jest powstanie?

Powstanie jestto wojna, ale inna, jak wszystkie wojny. Zazwyczaj wojnę prowadzi jeden wielki naród przeciw drugiemu, to znaczy, że z jednej strony staje wojsko, stoją żołnierze i z drugiej strony także, a potem biegną naprzeciw siebie i biją się. Zanim ktoś wojnę rozpocznie, zapytuje nieprzyjaciela, czyby nie zrobił to, co sobie tamten życzy, czasem o tem rozmawiają, czasem telegrafują, ale, gdy pogodzić się nie mogą, wtedy zaczynają się bić.

Powstanie to także wojna, ale zaczyna się inaczej. Otóż, jeśli jeden naród, na przykład Niemcy, bardzo dokuczają drugiemu narodowi, na przykład Polakom na Górnym Śląsku, wtenczas ci Polacy są w bardzo smutnem i trudnem położeniu. Polacy na Górnym Śląsku nie są narodem wolnym, tak jak Francja, albo Anglja, nie mogą więc zacząć z Niemcami prawdziwej wojny. Tymczasem Niemcy dokuczają coraz mocniej, Polakom coraz trudniej wytrzymać, cóż więc robią? Oto kupują sobie rewolwery, czasem nawet karabiny, jeśli się komu uda, kupują naboje, przychodzi jeden do drugiego w nocy, żeby policjant niemiecki nie zobaczył, idą razem do trzeciego, czasem zbierze się ich tak po dziesięciu i więcej i namawiają się, żeby zrobić wojnę Niemcom, żeby im porządnie nabić krzyż i potem z Górnego Śląska na zawsze wypędzić. Wybierają sobie Polacy jeden dzień, w którym o tym samym czasie we wszystkich miastach i wsiach uderzą z bronią w rękę na nieprzyjaciela. I gdy ten dzień, ta godzina nadejdzie i rzeczywiście Polacy rozpoczynają swoją wojnę, wtedy mówi się, że „wybuchło powstanie“.

Takie powstanie przeżywalismy wszyscy przed rokiem na Górnym Śląsku w sierpniu 1919 r.

Takie same powstania zdarzały się w Polsce częściej, nie tylko przeciw Niemcom, ale i przeciw Moskalom, którzy Polaków bardzo długo gnębili. Powstanie rzadko kiedy kończy się tak, żeby powstańcy zwyciężyli i pobili swoich tyranów, czyli katów, dlatego, że nie posiadają armat, kolej, karabinów, jednakże często odnoszą wspaniałe tryumfy na przykład powstańcy generała Kościuszki pod Racławicami, albo też nasi Górno-Słazacy, gdy tu niejeden raz w zeszłym roku Zielonków porządnie natłukli.

Chociaż więc mimo powstania, Niemcy są jeszcze na Górnym Śląsku, nie można powiedzieć, aby powstanie na nic się przydało.

Dlaczego?

Dlatego, że Polacy na Górnym Śląsku, robiąc powstanie, pokazali przez to Niemcom, że ich znosić dłużej nie chcą i nie będą. Pokazali Górno-Słazacy, że są Polakami, a nie Germanami i, że nigdy Germanami nie będą.

Każde dziecko polskie na Górnym Śląsku, którego tatulek, albo brat byli powstańcami, cieszy się ogromnie z tego i zazdrości im.

Każde takie dziecko może być dumne i szczęśliwe, najpierw dlatego, że jego krewni tak zrobili, jak wielki Tadeusz Kościuszko i dlatego także, że jest pewnem, iż w takim razie rodzice będą głosowali za Polską, a dzieci wtedy dostaną się do Polski, za którą tak bardzo tęsknią.

CHORAĞIEWKA.

Hanysek dostał od starszej siostry małą, polską chorągiewkę, czerwona była i biała. Podobała mu się ogromnie, nie mógł też rozstać się z nią i zabrał ją w tornistrze ze sobą do szkoły. Podczas pauzy wyciągając chleb, który chciał zjeść na śniadanie, wyciągnął mimo woli także chorągiewkę.

„O Polakel“ zawołał siedzący obok Fritz i nim Hanysek zdążył przeszkodzić, porwał chorągiewkę. Zaczął wymachiwać nią i krzyczał: „Polen verloren“ — już nie ma Polski! Biedny, mały Hanysek pobił jak ściana i dwie lzy stanęły mu w oczach. — Cała klasa zaczęła się malcowi przyglądać i śmiać i plotkować.

Hanysek zapomniał, gdzie jest, widział wciąż tylko swoją ukochaną polską chora-

giewkę w rękach silnego, złośliwego Fritza. Wtem stała się rzecz nadzwyczajna. Słaby Hanysek rzucił się ku Fritzowi, skoczył na ławkę, bo dosięgnąć nie mógł i jęcząc z wysiłku począł wyrwać mu chorągiewkę. — Fritz nie spodziewając się tego ataku, oddał ją; w chwili jednakże, gdy łup wypuścił z ręki, opanowała go ogromna złość, tak, że uderzył Hanyśkę z całej siły pięścią w głowę. Chłopiec zachwiał się i runął z ławki na ziemię, tłukąc się niemilosierdzie.

Fritz roześmiał się złośliwie, umilkł jednakże szybko, gdyż Hanysek nie wstał z podłogi. Cała klasa cofnęła się przerażona, myśląc, że Niemiec zabił małego Polaka.

Hanyś po chwili podniósł się z wysiłkiem, ocierając rękawem krew, która sączyła mu po twarzy, — do piersi tulił chorągiewkę, a patrząc przez łzy na brzydkiego Fritza, szepnął: „Jeszcze Polska nie zginęła!” Z. T.

Co Kurta robił w podwórku?

II.

Wyleciały z gniazda jaskółki na świat Boży, a z izby wyszedł Maciuś i dalejże do Kurty:

— A mój Kurta! a moje psisko! A cożeś ty w nocy robił?

Tu mój Kurta opowiada, jak umie, a wtem już gospodyni od doju wraca. Zaraz też Maciuś krajką się podpasuje, bierze w rękę okropne biczysko i krówkę w pole wygania. Za krową pędzi cielak, zadartszy ogona. Pan Kurta wskok za nim. Wiadome rzeczy cięły głupie, w szkodę wpaść może, a i krowa też rada skubnąć, co nie dla niej: rozsądę albo co. Więc Maciuś biczem śmiga, a Kurta zagania to od prawej, to od lewej strony, aż ich wszystkie troje szczęśliwie za wrota wyprowadził. Okrutnie się przytem naszczekał i zmęczył, więc wpadł do chaty i siadł sobie na dwóch łapach przed kominem, gdzie gospodyni właśnie gotowała śniadanie. Woda wre i kipi, mój Kurta tylko macha ogonem z uciechy; wtem mała Maryś odetchnęła i zapłakała w kolysce. Pan Kurta nieźmiernie lubi małą Marysię, zrywa się tedy od komina i sztykut, sztykut, biegnie do kąta, gdzie kolyska stoi, leb na nią zakłada i Marysiną buzię czerwonym językiem liże raz i drugi. Jak tylko Maryś Kurte zobaczyła, zaraz się roześmiała, a tu już gospodyni barszcz dymiący na miskę wylewa, dwojaki szykuje, jedno dla gospodarza, drugie dla Maciusia, sama też podjadła, do reszty wody dolala i zawołała: — Na tu, Kurta na.

Pan Kurta nie da sobie dwa razy powtarzać. Skoczył tedy do misy, leb w niej za-

nurzył i chlap, chlap, chlap, chlap, wychlapał wszystko do czysta, a resztę do czysta wyliżał. Gospodyni tymczasem małą Maryś nakarmiła, umyła, włoski jej zaczesła, koszulkę czystą włożyła i posadziła ją na piasku przed chałupą. A tu już kury gdaczą w komórcę, wypuścić je trzeba, poszła gospodyni do komórki zobaczyć, czy która kokoszka jajka nie zniosła. Zaledwie drzwi otworzyła, wszystkie kury z okrutnem gdakaniem i trzepotem wyleciały na podwórze, ponad głową, ponad plotem, gdzie kto je tam dogonił! A mój Kurta za niemi. Kury gdaczą, Kurta szczeka, nibyto je zagania, a jeszcze bardziej płoszy, gospodyni krzyczy: Kurta tu! Kurta na! Do nogi Kurta tu.

Wszystko na nic. Jak zaczął gonić jarzębatą kokoszkę, tak jej wyrwał dwa pióra z ogona i dopiero wtedy się uspokoił, zgrzany, zziąjany i z wywieszonym językiem.

Więc gospodyni raz i drugi przez leb go trzepnęła, ale niewiele, bo jej było pilno nieść w pole śniadanie. Wzięła dwojaki, Kurta na nią miłosiernie patrzy, radby też w pole razem . . .

Ale gospodyni nogą tupnęła: — A leżeć! — Więc się zaraz przy Marysi położył, bo wiedział, że to jego rzecz, dziecka pilnować, kiedy starsi w polu.

Dlaczego jesteś smutną?

Dlaczego jesteś smutną dziewczynko?
Dlaczego chodzisz z żalną miną?

Dlatego, że mnie Bozia nie zrobił
chłopcem co poszedł i wrogów pobił
Bo ja nie mogę, jak Alojz śmiały
Strzelić tak, żeby kule ryczały.

Nie smuć się dziewczę, to nic nie szkodzi
Biją się w polu żołnierze młodzi,
A dziewczę miękko owiąże rany
I napój poda przygotowany
I jeszcze dobrem słowem poprawi
Chłopiec i dziewczę Ojczyznę zbawił

Wujek zbigniew.

Kocham mamusię, dlatego, że jest moją matką;
Kocham Polskę, bo jest matką wszystkich
Polaków!...

Za Redakcję odpowiada: Halina Stęglińska, Siemianowice.
Drukiem: „Katolika”, Spółka Wydawnicza z ograniczoną odpowiedzialnością w Bytomiu G.-Ś.